BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 15 (418)
14 KWIETNIA — 14 AVRIL 1956

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C

Stanisław ZADROŻNY

Okno otwarte na Kraj

ARCHITEKTURA I ARCHITEKCI

W końcu marca odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada architektów. Przedmiotem tych obrad były błędy popełnione w dotychczasowym okresie, a w szczególności w czasie ostatniego pięciolecia.

Był to okres katastrofalny dla architektury. Rozpoczął się w roku 1949, kiedy nad sztuką architektoniczną zaciążył czynnik polityczny. Na ręce architektów nałożono pęta. A mieli już wtedy za sobą znaczne sukcesy, zwłaszcza w odbudowie Warszawy. Wróciły do życia pałacyki na Krakowskim Przedmieściu. Kościół św. Anny górował nad łagodnie opadającą ku Wiśle wstęgą Trasy W—Z. Wrócił do życia Nowy Świat. Przygotowano plany odbudowy Starego Miasta, które potem zostało podniesione z gruzów. Krzątano się koło odbudowy Zamku Królewskiego. Była nawet specjalna, uroczysta uchwała tak zwanego sejmu, postanawiająca odbudowę Zamku.

Zamek jednak nie został odbudowany. W dalszym ciągu pustka przepływa nad miejscem, gdzie ręce zbrodniarzy hitlerowskich wysadziły go w powietrze. Przygniata natomiast Warszawę straszydło, zwane Pałacem Kultury i Nauki. Bo taka była wola Moskwy. Zaciążyła ona nad całokształtem spraw architektury. Zmienione zostały i skontrolowane opracowane już plany odbudowy i rozbudowy. Narzucona została architektom formułka ideologiczna, głosząca że należy budować domy według realizmu socjalistycznego. Narada partyjna architektów, jaka odbyła się w roku 1949, wydawała ponadto architektów samowoli partii. Architekt musiał dogadzać gustom różnych doktrynerów, półanalfabetów, którzy uwili sobie gniazdko w biurach projektowych. Ogłoszenie na naradzie partyjnej architektów w roku 1949 formułk o „realiźmie socjalistycznym" w architekturze odbyło się przy chóralnym potępieniu wszystkiego, co w tej dziedzinie się dokonało na Zachodzie i w Polsce Niepodległej.

Architekci przysłuchiwali się tej naradzie z uczuciem przerażenia, obrzydzenia i własnej bezsiły. Nikt z architektów nie rozumiał, co to jest nacjonalizm w architekturze, przeciwko któremu kazał walczyć Józef Sigalin, naczelny architekt Warszawy. Nie wiedziano również, dlaczego architektura dwudziestolecia Polski Niepodległej przepojona była „nihilizmem ideowym". Nie wiadomo było również, dlaczego sztuka architektoniczna Zachodu „wyzuta jest z ludzkich uczuć". Nikt z architektów nie wiedział przede wszystkim co to za zwierzę ten „realizm socjalistyczny" w architekturze, jak ma wyglądać dom „socjalistyczny w treści, a narodowy w formie". Oglądano się na partię. A partia kazała patrzeć na Moskwę i naśladować jej wzory.

Rozpoczął się okres kopiowania wzorów sowieckich. Wyrastały ozdobne fasady, osłaniające wnętrze domów o kuchniach bez okien. Każdy nowy projekt — to kolumny, kolumienki, attyki. Tak powstało MDM, czyli Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Partia krzyknęła: o, jakie ładne! Wszyscy ten okrzyk podchwycili. MDM stało się sztampą, schematem. Niektórzy trzymali się tego schematu bojąc się odchylenia. W ten sposób, według kopii MDM w Warszawie, budowano w Nowej Hucie, w Białymstoku i w Ligocie pod Katowicami. Nie wolno było krytykować. Niektórzy zapłacili ten brak podziwu karierą. Trzeba było sławić gust Stalina w architekturze. Kto bąknął choćby jedno słowo niezadowolenia, ten okrzyczany był podżegaczem wojennym. Zwolniono z katedr zasłużonych profesorów. Odszedł między innymi profesor Niemojewski.

O tych smutnych sprawach mówiono na ostatniej naradzie architektów w Warszawie. Sam Cyrankiewicz przysłuchiwał się obradom. Wygłosił nawet przemówienie, w którym już nie wspominał o „realiźmie socjalistycznym" w architekturze, natomiast zwrócił uwagę na konieczność odrzucenia wszelkich dogmatyzmów, które nakładają pęta na swobodną myśl.

Cyrankiewicz reprezentował partię i rząd na krajowej naradzie architektów. Mówił jednak inaczej, niż zwykł to czynić kilka lat temu. Była mowa w

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

Wiktor JUNOSZA

« Przyjaźń »

Ile razy czytam w komunistycznej prasie namiętne zachwalania przyjaźni pomiędzy Wschodem i Zachodem — zawsze mi się przypomina opowiadanie Oskara Wilde o serdecznych druhach, z których jeden stale domagał się od drugiego świadczeń, a za dostateczną odwdzięk uważał wspaniałomyślne korzystanie z ponoszonych dla niego ofiar. Aż póki nie doprowadził "przyjaciela" do ostatecznej ruiny.

Przyjaźń Sowietów z Zachodem — nieprawe dziecko megalomanii Hitlera — przez długie lata kształtowała się ściśle według tej formułki. Moskwa wyrwała z żywego ciała Zachodu olbrzymi kęs od Wilna i Lwowa po Berlin, opanowała olbrzymie przestrzenie w Azji i zatruła swymi wpływami Południową Amerykę i Afrykę; to wszystko Kreml uważał za "zadatek" i stale upominał się o jeszcze... jako o nowy wkład w dzieło "ugruntowania pokoju".

Jaki był istotny zamiar Kremla, nie trudno zrozumieć jeśli się choć trochę zna tezy teoretyków komunizmu (których, niestety, zachodni mężowie stanu nie zadają sobie trudu przestudiować). Oto cytat z Lenina:

"Nie jesteśmy pacyfistami... Oświadczaliśmy zawsze, że jest absurdem dla proletariatu wyrzekanie się wojen rewolucyjnych... Zdobycie władzy przez proletariat, przygotowanie wszelkimi siłami rewolucji na Zachodzie, oto nasza droga".

A oto cytat z wykładu Manuilskiego dla przyszłych agitatorów:

"Wojna na noże pomiędzy komunizmem a kapitalizmem jest nieunikniona. Dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w stanie podjąć natarcia. Czekajmy 20—30 lat. Zachód musimy uśpić i znieczulić. Dla tego celu rozpoczniemy największy ruch pacyfistyczny jaki tylko można sobie wyobrazić. Okażemy zadziwiającą pojednawczość wobec krajów kapitalistycznych. Oni głupi będą się cieszyli i przyczynią się z własnej woli do swej zguby. Pochwycą sposobność zawarcia z nami przyjaźni, a kiedy już nie będą się pilnowali — rozgnieciemy ich naszą żelazną pięścią".

Zachód się jednak trochę pilnował. Zwłaszcza Ameryka, która, na wszelki wypadek, przygotowała stock bomb wodorowych. I napróżno Stalin wypracował całkowicie sprzeczną z zasadami leninizmu teorię o "możliwości współistnienia państw o rozmaitych u-

☞ Dokończenie na str. 2-giej

Ryszard WRAGA.

REWOLUCJA NARODOWA CZY KONTRREWOLUCJA SOWIECKA

(VII). (1)

Przed kilkoma dniami premier Francji, p. Guy Mollet, w wywiadzie udzielonym dziennikarzom amerykańskim stwierdził, że ilość **prawdziwych** komunistów we Francji nie przekracza 200.000, a takich którzy by czytali Marksa jest we Francji nie więcej niż 10.000. (Wydaje się, że w obu wypadkach — a już na pewno w tym drugim — p. Guy Mollet jest optymistą. Nie sądzimy, by w całej Francji znalazło się ponad 1000 (jeden tysiąc) ludzi, którzy by przeczytali bodaj główniejsze dzieła Marksa i Engelsa). I premier zupełnie słusznie stwierdza, że głównej masie głosujących na komunistów zupełnie nie chodzi o „komunizm", lecz że w ten sposób protestują oni przeciwko istniejącemu niezadawalającemu ich stanowi rzeczy.

Jest to stwierdzenie kapitalne i dotyczy ono nie tylko Francji, lecz większości, jeżeli nie wszystkich krajów na świecie. We Francji, parę czy nawet kilka milionów głosuje na komunistów, ponieważ zmęczył ich brak stabilizacji, chaos administracyjny i gospodarczy, brak długodystansowego programu; a w Sudanie czy Burmie głosuje się na komunistów dlatego, że „podobno" komunizm niesie wolność narodom i wyzwolenie spod ucisku kapitalistycznego. Czym właściwie jest sam „komunizm", mało kto wie i mało kto się zastanawia.

Ze słowem „komunizm" propaganda komunistyczna od 100 lat, zdołała zwiać ogromną ilość pojęć, drogich dotychczas całej ludzkości: wolność, równość, braterstwo, demokracja, socjalizm, rewolucja, prawa człowieka i narodów, zniesienie wyzysku itd. itp., Agitacja sowiecka potrafiła wykorzystać dla propagandy komunizmu nawet względne zacofanie Rosji przedrewolucyjnej, i miliony ludzi na świecie są przekonane, że w Rosji carskiej nie było ani kolei żelaznych, ani elektryczności, ani wielkiego przemysłu, ani współczesnego handlu. W czasie ostatniej wojny nie mogłem przekonać inteligentnych skądinąd ludzi, że Pusz kin nie był bolszewikiem a Tołstoj nie umarł na katordze — tak im agitacja bolszewicka poprzewracała w łepetynach.

Pożądanie postępu nie tylko technicznego, ale i społecznego oraz duchowego jest na świecie tak potężne, że narody wolne nie łatwo pozwalają sobie wydrzeć piękną ułudę nęcących ich mirażu, chociażby były one wierutnymi kłamstwami. Księgarnie francuskie, angielskie, belgijskie czy włoskie zarzucone są literaturą mówiącą o Sowietach i komuniźmie prawdę. W każdym większym osiedlu francuskim, włoskim czy niemieckim znaleźć można tubylca (nie żadnego tam emigranta — Polaka, Ukraińca czy Rosjanina, lecz rdzennego Francuza, Włocha czy Niemca), który w tym czy innym charakterze zapoznał się z okropną rzeczywistością sowiecką. Z książek sowieckich wieje śmiertelna nuda, filmy sowieckie są tandetne i równie nudne jak książki. Od sportowców sowieckich wieje na sto metrów chamstwem i barbarzyńską brutalnością. Lecz mimo to wszystko, ani Francuzi, ani Szkoci, ani Ameryka nie, ani Szwajcarzy, w masie swojej, nie chcą uwierzyć i nie uwierzą, by komunizm był taką samą tragedią

☞ Dokończenie na str. 2-giej

1) Por. "Syrena" Nr Nr 52/53/1955 i 2, 4, 6, 7 i 9/1956.

Po «wyborze» Ochaba

Cudzoziemcy, którzy ostatnio wrócili z Polski, opowiadają, że ogłoszenie wiadomości o „wyborze" Edwarda Ochaba pierwszym sekretarzem PZPR na miejsce Bieruta przyjęto w Kraju obojętnie. Społeczeństwo polskie bowiem mało interesuje się zmianami w kompartii i w rządzie, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że zmiany te, przeprowadzane przez Moskwę, w obecnej sytuacji politycznej Polski nie mają większego znaczenia. Powszechnie jednak mówi się w Warszawie, iż nominacja Ochaba na miejsce Bieruta wywołała wyraźne niezadowolenie w wielu ogniwach terenowych partii. Ochab bowiem jest na ogół nie lubiany w szeregach PZPR, ponieważ jest on zwolennikiem bezwzględnych metod działania, czym zresztą pozyskał sobie zaufanie Stalina, zwłaszcza w okresie likwidacji „gomułkowszczyzny" i twardej walki z Kościołem Katolickim w Polsce. Na zebraniach kompartii był zawsze przeciwnikiem polityki odprężenia, którą obecnie propaguje Moskwa. Gwałtowny skok w jego karierze datuje się od czasu kryzysu z Gomułką.

Kandydaturę Ochaba na sekretarza partii — jak się mówi w Warszawie — wysunął sam Chruszczow. Powszech nie spodziewano się, że w okresie tzw. „odwilży" i upadku kultu Stalina szanse Ochaba są niewielkie. Raczej spodziewano się, że kandydatem, popieranym przez Moskwę, będzie Zenon Nowak, członek partii komunistycznej od 1924 roku, obecnie pierwszy wicepremier. Mimo że kult Stalina gaśnie, zaufanie Moskwy do Ochaba pozostało jednak niezmienione. **Można stąd nawet wnioskować, że stalinowiec Ochab gwarantuje Moskwie bardziej niż każdy inny członek Politbiura w Warszawie, iż partia komunistyczna w Polsce nie potraktuje tzw. „odwilży" na serio.**

Równocześnie z nominacją Ochaba w kolektywie warszawskim nastąpiły inne warte do zanotowania zmiany. Liczbę członków sekretariatu zwiększono do sześciu osób. Obok Ochaba, jedynie Franciszek Mazur jest członkiem Biura Politycznego. Czterej pozostali: Władysław Matwin, Jerzy Morawski oraz świeżo mianowani Jerzy Albrecht i Edward Gierek należą do komunistów młodszego pokolenia. Jak dotychczas, „stara gwardia" nie dopuściła ich do Biura Politycznego. Jest jednak wielce prawdopodobnym, że wkrótce któryś z nich doczeka się tego awansu. Najwięcej szans ma Morawski, specjalista od agitacji i propagandy. Mianowanie Albrechta i Gierka sekretarzami Komitetu Centralnego nie jest niespodzianką. Od dawna utarła się bowiem opinia, że w szeregach PZPR są to „ludzie z przyszłością". (FEP)

Wojciech ZALESKI

Jeszcze raz polemika: Bielatowicz i «Kraj»

Pan Jan Bielatowicz wprowadził mnie w zakłopotanie, występując na łamach **„Życia"** w obronie swojego lapsusu. Przepisanie się — jak wiadomo — może w naszym zawodzie przytrafić się każdemu. Nikomu nie przynosi wielkiej ujmy. Gorzej gdy honorny pisarz po zwróceniu mu uwagi obraża się śmiertelnie i próbuje pokryć swą gaffę przeciwnatarciem z niepewnej pozycji; łatwo się przy tym poślizgnąć.

Swego czasu Bielatowicz zakończył swe słuszne uwagi o piekle w Nowej Hucie apostrofą, w której powiedział między innymi:

„Niech te mury (nowoczesnego Babilonu), knajpy, piece martenowskie, i domy rozpusty spalą jasne pioruny!" Skrytykowałem to życzenie, a na to pan Bielatowicz odpowiada po trzech miesiącach:

„Znakomita większość czytelników potraktowała zapewne to pobożne życzenie jako zwrot retoryczny, wyrażający oburzenie. Ale nie wszyscy. Znaleźli się bowiem strażacy, gotowi śpieszyć z konewkami wody w razie gdyby się, broń Boże, Nowa Huta zaczęła palić. Na czoło tej ochotniczej straży ogniowej wysunął się... Wojciech Zaleski".

Że chodzi o retorykę nie miałem wątpliwości. Retoryka to jednak sztuka pięknego wypowiadania myśli, a nie bezmyślnego ględzenia. Przyznam się że nie myślałem na serio, by apostrofa Bielatowicza szybko poszła w niebiosy i ściągnęła autentyczne pioruny na Nową Hutę. Wydawało mi się jednak, że wolno mi z wywodów jego wyciągnąć jeden wniosek: piece martenowskie są niepotrzebne, **tak samo** jak knajpy i domy rozpusty. Starałem się udowodnić, że jednak hut potrzebujemy. Bielatowicz twierdzi, że jego retorykę źle zrozumiałem. Moja interpretacja była jednak przyjęciem hipotezy możliwie dla mego adwersarza najkorzystniej. O ile jest ona niewłaściwa, zmuszony jestem postawić inne pytanie: dlaczego Bielatowicz **nie chce** likwidować knajp i domów rozpusty? Ostatecznie w knajpie niekoniecznie trzeba się upijać, można tam wzmacniać szczupłe ciało bombami piwa, to rozumiem. Ale na co komu te domy?

Rozpędziwszy się w swej „retoryce" Bielatowicz pisze dalej, że mój artykuł posiada „ton zdecydowanie uspokajający", że moim zdaniem w Nowej Hucie „wszystko jest we wzorowym porządku".

Czy te trzy słowa „we wzorowym porządku" uczciwie oddają sens mojego artykułu? Niemal każde jego zdanie **przeczy im.** Bielatowicz wmawia czytelnikom, że jestem zachwycony stosunkami w Nowej Hucie. Gdy napisałem, że są ludzie, którzy szukają rozwiązania problemu Nowej Huty, rzuca ironiczną uwagę: „jakże miło usłyszeć". Rzeczywiście było mi **niesłychanie** miło usłyszeć, że w Nowej Hucie Cystersi „penetrują po domach", czyżby to Bielatowicza **martwiło?**

„Bajki także o tym upadku moralności" — pisze dalej publicysta „Życia", niby to reasumując moje myśli i po dwukropku cytuje dwa moje zdania, mówiące o klasztorze Cystersów, wspomnianym w dyskusji krakowskich literatów.

Pisałem na ich podstawie, że w Nowej Hucie toczy się walka z upadkiem moralności, czego dowodem klasztor. W Londynie jest **wiele klasztorów,** a mimo to teza, że **moralność prasowa** (naprzykład brukowców wieczornych) **schodzi tam na psy nie byłaby wcale bajką.** Jedno drugiemu **nie przeczy.** Cały ten fragment wywodów mego oponenta wymaga po prostu bolesnej wiwisekcji. Musimy jej dokonać.

Zdanie „Bajki także o tym upadku moralności" oznaczę literą A. Parę wierszy po nim idzie taki ustępik, który rozcinam na cztery człony:

(B) Słowem byczo jest!

(C) Nowa Huta jest w Polsce potrzebna.

(D) o jej właściwym użyciu myśli „na szczęście" w kraju wielu ludzi,

(E) z młodzieżą jest lepiej niż mogło być.

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

ST. KOTWICZ

FRASZKI

Kolega

Miałeś i sławę i władzę,
Żonę, przyjaciół i złoto.
Przychodził stary kolega,
Gdy poprosiłeś go o to.

A teraz jesteś samotny
Bez grosza, przyjaciół, żony.
I tylko stary kolega
Przychodzi. Sam. Nie proszony.

Mąż

Mąż, proszę pani, to taki
Pan z dziwną pamięcią do dat:
Zapomni o dniu twych urodzin,
Pamięta, ile masz lat.

Gęś

Oblewali gęś, mówiąc:
„Z gęsi spłynie woda".
Gęś zaziębiła się, zdechła.
Teraz mówią: „Szkoda".

Wolność

„Ja chcę Wolności! Niech żyje Wolność!" — pan pisze,
Podnieca się i unosi.
A wolność to nie pierogi,
Które ktoś zrobi i pana na nie zaprosi.

St. KOTWICZ.

ODDZIAŁ TYMCZASOWEJ RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ WE FRANCJI

zawiadamia, że w dniu 18 KWIETNIA b. r. o godz. 20,30 odbędzie się w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre

WIECZÓR INFORMACYJNY

na którym delegaci polscy do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych, pp. **Adam Ciołkosz, Stefan Korboński, Kajetan Morawski, Zbigniew Stypułkowski** i **Jerzy Zdziechowski** zdadzą sprawę z przebiegu i wyników sesji Zgromadzenia w Strasburgu w dniach 12—17 kwietnia br.

Na wieczór ten Oddział T.R.J.N. we Francji zaprasza uprzejmie Polonię niepodległościową z Paryża i okolic.

Wstęp bezpłatny.

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Skutki

W swoim przeglądzie sytuacji międzynarodowej przewodniczący Egzekutywy Zjedn. Nar., dr Adam Ciołkosz, poświęcił niemało uwagi najmłodszemu z zagadnień, znanemu już pod własnym mianem „destalinizacji".

Dla dra Ciołkosza kampania antystalinowska jest wyrazem powstania w kolektywie rządzącym na Kremlu chwilowej równowagi. Oznacza stan, w którym żaden z jego członków nie czuje się na siłach, by objąć pełnię władzy. Z drugiej zaś strony służy celom międzynarodowym, bo podtrzymuje lub stwarza nastroje przychylne dla Związku Sowieckiego.

W czasie XX Kongresu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego proklamowano odwrót od stalinizmu, stwierdza dr Ciołkosz. Co oznacza ten odwrót, dlaczego nastąpił i co wchodzi w miejsce stalinizmu? Stalinizm, to przede wszystkim doktryna „socjalizmu" w jednym państwie. Dzisiaj jednak nie jest to już jedno państwo, lecz kilkanaście państw: komuniści rządzą w Związku Sowieckim, w siedmiu państwach satelickich w Europie, w Chinach, w trzech państwach satelickich w Azji. Doktryna „socjalizmu" w jednym kraju spełniła swoje zadanie, przestała być potrzebna i mogła zostać złożona do lamusa, przy czym jednak zawsze „stolicą rewolucji światowej" pozostaje Moskwa. Po drugie, stalinizm to zastąpienie proletariatu jako nosiciela rewolucji komunistycznej — armią sowiecką. Dzisiaj armie sowieckie jeśli ruszą naprzód, spotkają się z bronią atomową i wodorową, i Moskwa o tym wie. Rolę nosiciela rewolucji komunistycznej przemówienia na XX Kongresie przenoszą więc na nowo do mas ludowych krajów tzw. kapitalistycznych, nie rezygnując zresztą z armii i nie przerywając zbrojeń Związku Sowieckiego i krajów satelickich. Po trzecie, stalinizm to nauka, iż wojna jest nieunikniona, i to wojna pomiędzy państwami Zachodu, między St. Zjednoczonymi z jednej strony a W. Brytanią, Francją itd. z drugiej strony. Doktryna ta, zawarta w testamencie duchowym Stalina pt. „Zagadnienia socjalizmu w ZSSR" z r. 1952, okazała się tak oczywistym nonsensem, że trzeba ją było złożyć do lamusa i zastąpić nową doktryną, doktryną Chruszczowa, iż wojny nie są już nieuniknione.

Czy wszystko to oznacza, zapytuje dr Ciołkosz, iż niebezpieczeństwo komunistycznej penetracji i dywersji zmalało? Wręcz odwrotnie, niebezpieczeństwo to wzrosło... Jedyna istotna zmiana, to zastąpienie dyktatury jednostkowej rządami dyktatury kolektywnej, przyczym jednak nie pozostawia się żadnej wątpliwości, że jest to dyktatura partii komunistycznej i jej komitetu centralnego. Ale i rewizja stosunku do samej osoby Stalina nie idzie wcale tak daleko, jak to sobie wyobrażają niektórzy komentatorzy na Zachodzie.

„Nie oczekujmy zbyt wiele po zainicjowanej w Moskwie rewizji stosunku do Stalina i stalinizmu" — konkluduje dr Ciołkosz.

Diagnozie „destalinizacji" w ten sposób ujętej niepodobna w wielu punktach odmówić słuszności.

Od chwili zapoczątkowania manewru antystalinowskiego minął już jednak więcej niż miesiąc czasu i niektóre ze skutków tego manewru poczynają jaśniej się zarysowywać

Na forum międzynarodowym rachuba „na podtrzymanie lub stworzenie nastrojów przychylnych dla Związku Sowieckiego" w dużym stopniu zawiodła. Nie tylko miarodajne czynniki, ale i szeroka opinia Zachodu reagowały z lekceważącym sceptycyzmem. Prezydent Eisenhower posunął się do oficjalnego stwierdzenia, że posunięcie sowieckie jest bez politycznego znaczenia. W reakcjach komunistycznych partii przeważały zastrzeżenia i zakłopotanie. Dogmat, że „stolicą rewolucji światowej pozostaje Moskwa" doznał dalszego osłabienia. Zwrócono słuszną uwagę na zgoła nieczołobitne, niemal krytyczne wypowiedzi Centralnego Komitetu chińskiej partii komunistycznej.

Najważniejszymi pozostają reakcje wewnątrz Rosji. Obalenie kultu Stalina nie mogłoby samo przez się wywołać poważniejszego wstrząsu po prostu dlatego, że kult ten był całkowicie narzucony. Tak jak dla ogromnej większości Polaków zgoła jest obojętnym, kto ze szczytowanego trójliścia: Ochab, Bierut i Gomułka, przebywa w więzieniu, kto w grobie i kto pełni funkcje „popa", tak samo dla szerokiej społeczności sowieckiej rozgrywki personalne na Kremlu mają tylko pośrednie znaczenie. „Destalinizacja" interesuje naprawdę tylko o tyle, o ile wyraża zmianę w praktycznych warunkach bytowania. Słusznym więc jest pogląd niektórych obserwatorów życia Moskwy, że liczne rehabilitacje i ułaskawienia, o ile dotyczą żywych, nie przejdą bez śladu, bo wprowadzą do partii niejeden ferment. Obok tego, a wbrew intencji dzisiejszych władców, krytyka stalinizmu, wywołała jako żywiołowy odruch, rozpętanie krytyki samego reżymu.

W dniu 25 marca oficjalnie w imieniu partii rządzącej artykuł „Prawdy" sformułował zarzuty przeciwko Stalinowi i poddał krytyce jego system rządów i poglądy. Ustalając konieczność rządów kolektywnych, potwierdzono jednocześnie władzę jednostkową w przedsiębiorstwach gospodarczych i w wojsku. Szczególny nacisk położony został na zachowanie „żelaznej dyscypliny" partii. A oto już w dniu 5 kwietnia „Prawda" ogłosiła artykuł, bijący na alarm, bo możność krytyki rozlała się tak bujnie, że przekroczyła odrazu dopuszczalne granice. Powołując się na szereg przykładów i zebrań partyjnych „Prawda" dopatruje się „oszczerstw", jakby zaczerpniętych z propagandy kapitalistycznej.

Pomiędzy tymi dwoma artykułami „Prawdy" ta jest różnica, że pierwszy jest sprecyzowaniem manewru, a drugi odbiciem rzeczywistości.

Skutki „destalinizacji" zdają się być wewnątrz Związku wręcz odwrotne od zamierzonych. Zamiast „bourrage de crânes" przynoszą „brożenje umow" — ferment mózgów.

W. J. G.

Rewolucja narodowa czy kontrrewolucja sowiecka

☛ Dokończenie ze str. 1-ej.

XX-go wieku jak hitleryzm i że odnosząc się bodaj pobłażliwie do komunizmu i Sowietów wpędzają siebie i swoje narody w tyranię stokroć gorszą od najgorszej tyranii kapitalistycznej, bo w tyranię, z której nie ma wyjścia. Taka jest nieubłagana siła pojęć, wykutych przez ludzkość w walce o postęp, taka jest siła wiary w zwycięstwo dobra nad złem.

Komuniści znakomicie orientują się w tych osobliwościach ludzkiej natury. Nie darmo wśród narodów Rosji przyjście bolszewików do władzy przyjęte było jako zwycięstwo Antychrysta. Propaganda komunistyczna nastawiona jest na jak najdalsze wykorzystanie takich pozytywnych wartości człowieka, jak pragnienie wiary w dobro, zaufanie, wybaczalność rzeczy złych, dążenie do postępu, pożądanie wiedzy, dążenie do awansu społecznego, nienawiść do tyranii, wyzysku i niesprawiedliwości — dla swoich celów i praktyk, realizujących właśnie to wszystko, co ludzkość chce zwalczyć, z czym chce się rozstać. Łatwe stosunkowo zwycięstwo, jakie odnieśli komuniści w Rosji, wykorzystując słuszną i sprawiedliwą rewolucję dla zagarnięcia władzy i stworzenia ustroju sowieckiego, najbardziej tyrańskiego ustroju w historii świata, wytworzyło u komunistów swoisty kompleks. Podobną obsesją była u sztabowców pruskich (i nie tylko pruskich!) bitwa pod Kannami. Kompletne otoczenie i zniszczenie wroga uważane było (i jest dotychczas) za majstersztyk taktyczny czy strategiczny. Wykorzystanie takiej sytuacji, w której naród jest bezwolny, zmęczony wojną czy rewolucją bez przywództwa, bez planu, kiedy masy dążą do bylejakiej stabilizacji — oto ideał sytuacji, oto warunki dla Kann komunistycznych, w których partia komunistyczna (nosząca w takich wypadkach nazwę „awangardy klasy robotniczej") chwyta władzę w swoje ręce i rozpoczyna „budowę socjalizmu".

„Rewolucję" w samej Rosji bolszewicy dokonali w ten sposób, że rozpędzili Zgromadzenie Narodowe, zwołane przez prawdziwą rewolucyjną demokrację. „Rewolucji" na Ukrainie dokonano w drodze zajęcia w 1920 r. całej Ukrainy przez Armię Czerwoną. „Rewolucja" bolszewicka w Gruzji nastąpiła na skutek wkroczenia Armii Czerwonej, „wezwanej" przez proletariat gruziński, „uciskany" przez rząd, złożony z... socjalistów gruzińskich. „Rewolucji" w Karelii dokonano w drodze wyrżnięcia paruset tysięcy Karelów i Finnów, o czym prasa europejska, zajęta w tym czasie (1922-1925 r.) współistnieniem pokojowym (czyli po prostu — wg słów Lloyd George'a — „handlem z ludożercami") nawet nie raczyła wspomnieć. „Rewolucji" w Turkiestanie dokonał dzielny Kozak Budienny (do spółki z nie mniej przedsiębiorczym komunistą Łazarem Kaganowiczem, dzisiaj miłościwie na Kremlu panującym), wyrżnąwszy ogółem kilkaset tysięcy Uzbeków, Turkmenów, Kazachów i Kirgizów. Ostatecznej sowietyzacji (czyli „dopełnienia rewolucji i socjalizmu") Ukrainy dokonał tenże Kaganowicz i jego pojętny uczeń Chruszczow, któremu za kilka dni wytworne ladies i wytworni lordowie angielscy będą ściskać łapska, nie pomni na to, że w „dorobku komunistycznym" tegoż wesołka i druha serdeczne go jest m. in. bądź co bądź przeszło 5.000.000 trupów ukraińskich. „Rewolucji" na Ziemiach Wschodnich Polski dokonały dzielne wojska sowieckie, uderzając na tyły broniącej się przed najazdem hitlerowskim Armii Polskiej, wyrzynając po lasach polskich żołnierzy, mordując w kazamatach polską, ukraińską, białoruską i litewską inteligencję, robotników i włościan, a dokonując reszty rzezi w Katyniu. „Rewolucja" na Litwie, Łotwie i Estonii dokonana została w 1940 r. w drodze okupacji wojskowej tych państw, narzucenia gwałtem sowieckiej administracji, wprowadzenia siłą sowieckiej konstytucji.

Taka była rzeczywistość. A mimo to, gdy czytamy dziś historię tych czasów — i to nie tylko w książkach sowieckich — nie znajdujemy śladu o tych krwawych faktach, o tych aktach gwałtu i terroru, ani słowa wzmianki o rzeziach, masowym a sprowokowanym przez komunistów głodzie. Ze 100 inteligentów francuskich, amerykańskich czy brytyjskich 95 odpowie bez zająknienia, że ustrój sowiecki w Rosji jest rezultatem spontanicznej, masowej i jednoczesnej rewolucji komunistycznej w całym Imperium. Ze 100 tychże inteligentów co najmniej 90 nie będzie nic wiedziało o okupacji wojennej państw bałtyckich. Wszystkie te akty przemocy i okupacji podciągnięte zostaną pod pojęcie rewolucji, a wprowadzenie ustroju sowieckiego — pod pojęcie socjalizmu.

Po drugiej wojnie światowej Imperium Sowieckie powiększyło się potwornie. Dwustumilionowy Związek Sowiecki rozrósł się do prawie miliardowego Związku "państw socjalizmu". I tu również słowo „rewolucja" znalazło znakomite zastosowanie.

Z państw Europy Środkowo-Wschodniej (a więc Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Jugosławia i Albania) ani jedno nie wymagało przemian rewolucyjnych. Ich polityczne i społeczne ustroje były lepsze lub gorsze, na pewno (jak wszystkie zresztą ustroje na świecie) bardzo niedoskonałe, wymagały ciągłych zmian i ulepszeń — lecz nie potrzebowały w tym celu, takich rewolucji, które — jak twierdzą komuniści — pociągnęłyby za sobą konieczność zniszczenia całego aparatu państwowego i społecznego, całej struktury narodowej, które wymagałyby dyktatury jednej partii, zniszczenia wszystkich w ciągu wieków zdobyczy społecznych. We wszystkich wywalczonych podstaw demokracji w tych krajach trwały bez ustanku własne, nienarzucane z boku procesy ewolucyjne, odbywała się twórcza walka klas, dochodziły do coraz to większego głosu masy pracujące, pod naciskiem których słabły i odchodziły w niepamięć siły reakcyjne. Wszystkie te kraje, (nawet te które zachowywały ustrój monarchistyczny) były na drodze do rozwoju w kierunku demokratycznym. Ogromną siłą moralną społeczeństw tych krajów było właśnie to, że nie były one zadowolone z istniejącego stanu rzeczy, że żyły w ciągłym poszukiwaniu nowych form i reform, że nieustannie szukały wzorów na Zachodzie, że zdradzały one niepohamowany pęd do oświaty i podniesienia po ziomu kulturalnego. W okresie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową wszystkie te kraje wykazały olbrzymi postęp we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Inne sytuacje były w Azji, przede wszystkim w Chinach, gdzie istotnie narody marzyły o wyzwoleniu i uniezależnieniu się od imperialistycznej polityki kapitału europejskiego. Tam od dziesięcioleci wrzała permanentna a sprawiedliwa walka rewolucyjna, podobna do tej, która w ciągu całego 19-go stulecia rozsadzała Imperium Rosyjskie. Lecz i tu, w tej atmosferze rewolucji, ani idea ani metody komunistyczne nie miały nic do powiedzenia.. Słuszna rewolucja narodów azjatyckich (podobnie jak i afrykańskich) mogła dać pozytywne i postępowe rezultaty tym narodom tylko wtedy, gdyby po uwolnieniu się od ucisku przestarzałego i odchodzącego w przeszłość systemu kolonialnego narody te miały niekrępowaną możność ułożenia swych stosunków wewnętrznych, gdyby weszły na drogę tych ewolucji i przemian, jakie wywalczyły dla siebie Indie, Pakistan, Syria, Liban,, Egipt, Indie Holenderskie i wiele innych krajów Azji i Afryki.

Komuniści na tego rodzaju postępowy rozwój społeczny i kulturalny nigdzie i nigdy pozwolić nie chcą i nie mogą. Ich droga — to budowa społeczeństw i państw od góry, w drodze przymusu, w drodze dyktatury „awangardy klasy robotniczej", tj. zdyscyplinowanej partii komunistycznej, a wiemy, że we wszystkich krajach świata, począwszy od Sowietów i Chin a na Francji i Stanach Zjednoczonych kończąc, partie te nie mają nic wspólnego z klasą robotniczą i składają się przeważnie z zawodowych biurokratów partyjnych, słusznie w ZSRR zwanych „aparatczykami". Wykorzystując znakomitą dla siebie koniunkturę, wytworzoną przez drugą wojnę światową, gdy Zachodowi wydawało się, że pod wpływem ciosów wojennych ustrój sowiecki przejdzie zasadniczą przemianę w kierunku demokracji i liberalizmu, komuniści, dysponując kolosalną siłą wojskową olbrzymiego zniewolonego Imperium, zajęli, za lekkomyślną zgodą tegoż Zachodu, cały szereg państw środkowo europejskich. Zajęli w ten sam sposób jak w swoim czasie zajęli Ukrainę, Gruzję czy Uzbekistan. Opierając się o nieograniczoną pomoc sowiecką komuniści Chin z Mao Tse-tungiem na czele, opanowali ludową rewolucję w Chinach. Opanowali w ten sam sposób, w jaki bolszewicy opanowali w 1917 r. rewolucję narodową w Rosji, kokietując chłopów, grając na społecznych instynktach robotników. Opanowawszy władzę, co wszędzie zostało nazwane tradycyjnym mianem „dyktatury proletariatu", komuniści z punktu przystąpili do sowietyzacji nowozdobytych terenów. Cały ten proces otrzymał nazwę „rewolucji'. Z rewolucją miał on tyle wspólnego co kontrrewolucja bolszewicka w październiku 1917 r. Zobaczymy dalej, że również — jak w wypadku sowieckim — zamiast postępu pociągnął on za sobą cofnięcie się społeczne i kulturalne, a z punktu widzenia politycznego dał najczarniejszą reakcję.

Czy oznacza to, że „rewolucja sowiecka" jest zwyczajną polityczną i wojskową okupacją?

R. WRAGA

«PRZYJAŹŃ»

☛ Dokończenie ze str. 1-ej.

strojach": pakt atlantycki coraz bardziej krzepł. Ostatnio, generał Gruenther uznał nawet za możliwe oświadczyć, że "potęga lotnictwa amerykańskiego jest taka, że mogłoby ono w ciągu kilku godzin uczynić Rosję niezdolną do walki".

Czy nie tym się tłumaczy „zwrot" w polityce sowieckiej, polegający na odrzuceniu zamiaru zdobycia władzy nad światem za pomocą siły (teza Stalina) a wysunięciem na pierwszy plan zdobycie większości w parlamentach, dojście do władzy drogą „legalną"? Co oczywiście wymaga zawarcia „przyjaźni" nie tylko z socjalistami, lecz ze wszystkimi, kto tylko się da obałamucić? Przy czym jednak Chruszczew nie zapomina przestrzeć, że w wypadku, gdyby „kapitalizm" nie chciał skapitulować bez walki, użycie siły — czyli przeprowadzenia krwawej rewolucji (teza Lenina i Trockiego) — okazałoby się nieuniknione.

Dość zabawnie, w tych warunkach, wygląda radość zachodnich „pacyfistów", cieszących się z potępienia Stalina i powrotu do czystego leninizmu, to znaczy z potępienia teorii o możliwości koegzystencji i powrotu do tezy Lenina, brzmiącej dosłownie:

„Współpracować z Zachodem możemy w jeden tylko sposób: tak, jak sznur współpracuje z wisielcem".

Sznur powieszonego podobno przynosi szczęście. Czy jednak warto chwytać za ten, który zwisa z „przyjaźnie" wyciągniętej ręki Bułganina i Chruszczewa? Przecie on dopiero czeka na wisielca!

Niestety, jak przewidywał Manuilskij — głupich nigdy nie brak...

To samo — znów niestety — trzeba powiedzieć, gdy przyjrzymy się kampanii „fraternizacyjnej" reżymowców warszawskich, usiłujących otumanić polską emigrację na Zachodzie.

Podkomendni podkomendnych Chruszczewa wyciągają do nas „przyjazną" dłoń, proponując „wspólnymi siłami" bronić granic nad Odrą i Nysą, pomagać starcom, utrzymywać młode pokolenie w polskości, krzewiąc znajomość języka polskiego, literatury polskiej, urządzając polskie przedstawienia teatralne i tp. Aby te szczytne i niewątpliwie pożyteczne inicjatywy zrealizować, trzeba będzie oczywiście mówić tylko o tym, co nas łączy, a zapomnieć o tym, co nas dzieli. Będziemy więc, broniąc granic nad Odrą i Nysą, powstawali przeciw tworzeniu armii Niemiec Zachodnich, ale przestaniemy mówić o Wilnie i Lwowie; a jeśli przestaniemy, by uniknąć dysonansów, domagać się opuszczenia Polski przez Moskali, to w odwdzięk reżymowcy gotowi są nie tylko przysyłać nam paczki z grzybkami (po jednym grzybku za każdą wysłaną z Zachodu do Kraju paczkę amerykańską) ale nawet wyrzec się wychwalania Stalina!

„Przyjaźń" wzięta żywcem z opowiadania Oskara Wilde. Przestańcie być emigracją polityczną, walczącą o uwolnienie Polski, a my za to gotowi jesteśmy... dalej pracować dla zwycięstwa komunizmu.

Bo przecie nawet na ewentualną propozycję „kompromisową", która by brzmiała na przykład (gdyby się wśród „niepodległościowców" znalazł wariat): „Oddajcie nam Lwów, to wam zostawimy Wilno" — odpowiedź byłaby kategoryczna: nigdy!

Nadmieniam, że wyraz „wam" użyty został nie przypadkiem. Gdy się mówi do komunistów, trzeba pamiętać że dla nich ojczyzną jest Rosja, że więc oddać „wam" oznacza — oddać Rosji.

Jak czytelnik widzi, rozważania o „przyjaźni" z reżymowcami prowadzą do wyników groteskowych. Bo też sama idea podobnej przyjaźni jest groteską, w dodatku makabryczną. Sprzeciwia się ona najelementarniejszym zasadom zdrowego rozsądku i najprymitywcniejszej etyce. Czy wolno Polakowi ściskać przyjaźnie rękę — grabarzy Ojczyzny?

Będziemy całym sercem za tym, aby wszyscy prawdziwi Polacy wspólnymi siłami pracowali dla Polski. Lecz nie wolno nam ani na chwilę zejść z platformy bezkompromisowej walki o odzyskanie niepodległości — i nie wolno w żadnej sprawie i w żadnej formie porozumiewać się z tymi, którzy z góry swą „współpracę" z emigracją traktują jak współpracę sznura z wisielcem!

Wiktor JUNOSZA

Dzień za dniem

ŚRODA, 28 MARCA

Sowiety proponują Egiptowi regularne dostawy uranu.

W Wielkiej Brytanii mnożą się głosy protestu przeciw wizycie Bułganina i Chruszczowa.

Min. Pineau wypowiada się za rozwinięciem wymiany kulturalnej pomiędzy Wschodem a Zachodem.

CZWARTEK, 29 MARCA

Lokale partii komunistycznej w szeregu miast amerykańskich zostały opieczętowane przez władze.

"Trybuna Ludu", centralny organ polskiej kompartii, oskarża Stalina o despotyzm i mówi o "polskiej drodze do socjalizmu"

PIĄTEK, 30 MARCA

Prasa reżymowa donosi o zwolnieniu z więzienia generałów Spychalskiego, Kirchmayera i Komara.

Najwyższy sąd w Budapeszcie "zrehabilitował" powieszonego w swoim czasie ministra spraw zagranicznych, Rajka.

SOBOTA, 30 MARCA

Statek "Wolna Polska" przybywa do Antwerpii.

Aktywność powstańców algierskich znacznie się wzmaga.

Prezydent Eisenhower przeprowadza szereg sekretnych narad z osobistościami politycznymi i wyższymi wojskowymi.

NIEDZIELA, 1 KWIETNIA

Papież Pius XII błogosławi "urbi et orbi".

Mikoyan przybywa do Burmy, skąd uda się do Północnego Vietnamu i do Chin.

PONIEDZIAŁEK, 2 KWIETNIA

Przedstawiony przez Związek Sowiecki nowy plan rozbrojenia wywołuje niepokój specjalistów zachodnich, gdyż pozwoliłby Rosji przyśpieszyć produkcję broni atomowych.

Francuska i brytyjska partia komunistyczna wyrażają zaufanie dla obecnych kierowników polityki kremlowskiej.

WTOREK, 3 KWIETNIA

Premier egipski Nasser oświadcza, że głównym wrogiem jest imperializm brytyjski.

Wypowiedzi premiera Mollet, określające cele polityki francuskiej, przyjęte są w Waszyngtonie, Londynie i Bonn bardzo chłodno.

Mikoyan konferuje z Ho-Chi-minhem.

ŚRODA, 4 KWIETNIA

Szef reżymowej bezpieki Dworakowski przechodzi na stanowisko partyjne; miejsce jego zajmuje dotychczasowy minister rolnictwa Pszczółkowski, w swoją kolej zastąpiony Kuligowskim, uprzednio wiceministrem PGR'ów.

W Algierze, aspirant wojsk francuskich, partyjny komunista, oddaje transport broni w ręce partyzantów arabskich.

CZWARTEK, 5 KWIETNIA

Ostre starcie zbrojne pomiędzy oddziałami izraelskimi i arabskimi, w pobliżu Gazy.

Sekretarz generalny O. N. Z. Hammarskjold wyjeżdża na środkowy Wschód celem osobistego zbadania sytuacji.

Moskiewska "Prawda" wyjaśnia, że krytykowanie partii komunistycznej jest niedopuszczalne.

PIĄTEK, 6 KWIETNIA

Ochab oznajmia, że Gomułka został zrehabilitowany i znajduje się na wolności.

W Algierze Francuzi rozpoczynają akcję wojskową na wielką skalę.

SOBOTA, 7 KWIETNIA

Wojska francuskie staczają w Algerze prawdziwą bitwę z powstańcami.

Podróż ministra Pineau do Libanu i Syrii zostaje przełożona na okres późniejszy w związku ze stanowiskiem, zajętym przez te państwa w sprawie Afryki północnej.

NIEDZIELA, 8 KWIETNIA

Oddziały egipskie wielokrotnie wkraczają na terytorium izraelskie. Po drodze do Tel-Avivu, sekretarz generalny ONZ Hammarskjold konferuje w Londynie z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych.

Ochab tłumaczy, że Gomułka został aresztowany niesłusznie, lecz że jego „odchylenie od linii partyjnej" godne było potępienia.

Na zebraniu przedstawicieli socjalistów 8 państw odbytym w Londynie, postanowiono odrzucić wszelkie propozycje współpracy z komunistami.

PONIEDZIAŁEK, 9 KWIETNIA

Sytuacja na granicy egipsko-izraelskiej staje się alarmującą.

Hiszpański minister spraw zagranicznych Artajo przybywa do Waszyngtonu.

WTOREK, 10 KWIETNIA

Rząd francuski postanawia, w związku z sytuacją w Algerze, powołać pod broń 70.000 ludzi.

Sekretarz generalny O. N. Z. Hammarskjold konferuje z Arabami i Izraelczykami, usiłując nie dopuścić do wojny.

NOWY SZEF BEZPIEKI

Radio warszawskie podało w dniu 30 marca br. komunikat, że Rada Państwa odwołała Władysława Dworakowskiego ze stanowiska przewodniczącego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa; został on przeniesiony na bliżej nieokreślone dotąd stanowisko w KC PZPR. Nowym szefem aparatu bezpieki został mianowany **Edmund Pszczółkowski,** były minister rolnictwa. Jest to znów awans młodszego komunisty, który nie jest członkiem Biura Politycznego. Ministrem rolnictwa został Antoni Kuligowski, jeden z pięciu wiceministrów Państwowych Gospodarstw Rolnych. Kilka dni wcześniej (23 marca br.) Rada Państwa powołała na stanowisko ministra górnictwa węglowego Franciszka Waniołkę, dotychczasowego pierwszego wiceministra tego resortu, zwalniając wicepremiera Piotra Jaroszewicza od sprawowania tej funkcji. Ponadto Rada Państwa powołała na stanowisko ministra pracy i opieki społecznej Stanisława Zawadzkiego, dotychczasowego kierownika tego ministerstwa.

(FEP)

B.D.I.C

Jeszcze raz polemika: Bielatowicz i «Kraj»

dokończenie ze strony 1-ej

To bije wszelkie znane mi rekordy swoistej metody polemicznej. Zdania A i B — to używając eufemizmu, próby nieścisłego reasumowania moich wywodów. C — to jedyne zdanie wiernie oddające moją myśl, zgodnie ze znaną regułą. D — to tendencyjne oderwanie słowa „na szczęście" od stojącej z nim w związku wzmianki o Cystersach. Zdanie E wreszcie nie pochodzi ode mnie, lecz od pisarza komunistycznego. Kto uważnie przeczyta polemikę Bielatowicza dostrzeże to, ale mam wrażenie, że wplątanie go w moje i **imputowane mi** tezy jest chyba bałamuceniem czytelnika.

Paryżanom szczególnie zabawnym wyda się pewno zakończenie polemiki ze mną: „Przypomina się slogan na parkanie... (w przedwojennej Warszawie) ONR CZUWA i taki dopisek: więc śpijmy spokojnie".

Można mi chyba zarzucić wszystko z wyjątkiem kołysanek. A że inni dalej śpią spokojnie, to nie moja wina. Już prędzej wina Bielatowicza, który swój bujny temperament pisarski wyładowuje w nie zawsze właściwy sposób i przeważnie (choć nie zawsze — suum cuique) w niewłaściwym kierunku.

* * *

Zdarzyła mi się raz w życiu przykra pomyłka. Omówienie pracy cenionego przeze mnie pisarza polskiego połączyłem z krytyką, zresztą ostrą, broszury jegomościa, który jak się później okazało był agentem reżymu sowieckiego. Bolałem nad krzywdą, wyrządzoną mimowolnie polskiemu pisarzowi. Okazuje się, że niepotrzebnie.

Skoro znany autor katolicki zarzuca mi, że wysunąłem się na czoło straży ogniowej złożonej z jakiegoś anonima sowieckiej radiostacji „Kraj" tudzież Florczaka z „Nowej Kultury", a nasz czołowy dziennik katolicki to sobie druk uje, jakby nigdy nic, to widocznie nawet organiczne i świadome łączenie polemiki z agentami i polemiki z wolnym publicystą nie jest obelgą. Wolno mi więc także równocześnie poświęcić parę słów „Krajowi".

Przed jakimiś dwoma miesiącami „Kraj" powtórzył parę razy „Wojtusiu, Wojtusiu" pod moim adresem, po czym obwieścił, że przed wojną nazywano mnie w Warszawie „głupi Wojtek". Wyraziłem wówczas pewne wątpliwości co do poziomu tego dowcipu i doradziłem odnośnemu „redaktorowi", by powrócił do pracy w swoim zawodzie. Teraz zapewne ten sam autor stara się jak może wykazać postęp. „Wojtusiu, Wojtusiu" powtarza dalej, ale zamiast „głupi" mówi „matołek", zapewniając, że „Kraj" woli mieć matołka po drugiej stronie. Nie przekonał mnie jednak co do tego punktu.

Gdy się twierdzi, że przed wojną nazywano mnie w Warszawie głupi Wojtek, to nie można w miesiąc później mówić, że nikt w Polsce nie jest w stanie o mnie nic powiedzieć.

Pisałem w **„Syrenie"**, że list wskazujący na mnie jako na informatora i protektora akcji repatriacyjnej, jest „prowokacją **policyjną"**. A cóż na to anonim z **„Kraju"**? Składa uroczyście takie oświadczenie:

„Stwierdzamy dalej , że naprawdę **nie chcieliśmy** wzbudzić podejrzeń w stosunku do Wojciecha Zaleskiego".

Kto to MY? Przecież ja nie pisałem w tym artykule „prowokacja radia Kraj", tylko prowokacja **policyjna.** Uroczystego zaprzeczenia „Kraju" nie można zrozumieć inaczej, jak przyznanie się do resortowej przynależności — a pośrednio także zaprzeczenie tezie, że ten cały „Kraj" nie potrzebuje matołków. A któż będzie polemizował z moim artykułem w „Syrenie"?

Wreszcie: jeżeli "Kraj" nie chce matołków, to po jakie licho jego przełożeni odwoływali z Anglii Hankego, a z Francji Florczyka?

* * *

Czyżby istotnie Bezpieka była tak perfidna, by kierować prowokacyjne listy na mój temat dla skompromitowania mnie? Przychodzi mi jednak do głowy przykra myśl. Oto, dajmy na to, ktoś z takiego listu dowie się, że ja mam udzielić informacji o położeniu w Kraju. Potem wpadnie mu w ręce numer „Życia" i na podstawie streszczenia Bielatowicza dowie się, że sytuację w Nowej Hucie oceniam sloganem „byczo jest", a twierdzenie, że moralność tam upada uważam za „bajkę". A więc?... Na wszelki wypadek proszę z góry o ocenę mego stanowiska według **moich** artykułów, a nie według „streszczenia" p. Bielatowicza na łamach katolickiego „Życia" .Według tego „streszczenia" sądząc można by uwierzyć...

Ta myśl doprowadza mnie do furii. przychodzą mi do głowy różne sposoby reakcji na tego rodzaju metody. Na przykład — jako jedna z wielu możliwości — skarga do sądu koleżeńskiego Związku Dziennikarzy Polskich? Ale cóż za potworna strata czasu, jeszcze jedna awantura! W tym wypadku jednak polemika nie może wyczerpać całej **sprawy.** Trzeba ją **wytoczyć.** Wybieram forum bardzo szczególne: sumienie Pana redaktora „Życia" i pana Jana Bielatowicza. Ufam, że na rozprawie przy drzwiach zamkniętych nie zabraknie prokuratora. Dowody mu złożyłem, przykro mi, że musiałem to zrobić publicznie.

Wojciech ZALESKI

P.S. **Mój prokurator** ma wątpliwości co do niektórych chwytów, używanych przeze mnie. Tłumaczę mu, że nie mogłem się bronić szpadą przed widłami od gnoju, a dwie krople tanich peffum na zębach wideł nie zmieniły sytuacji.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA WIERSZE DLA DZIECI

Na rozpisany w roku ub. przez Polską Macierz Szkolną na Obczyźnie oraz przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" konkurs na zbiór wierszyków dla dzieci, nadesłano ogółem 24 prace pod 17 godłami. Sąd konkursowy w składzie: red. J. Czaharski, M. Duszowa, mgr. M. Goławski, D. Pniewska, Br. Przyłuski i ks. kan. N. Turulski pod przewodnictwem dra J. Dąbrowskiego — po rozpatrzeniu prac i wyeliminowaniu nie odpowiadających warunkom konkursu — postanowił przyznać:

I nagrodę w kwocie £ 25 — zbiorkowi wierszy pod godłem **"Styczeń"**;
II nagrodę w kwocie £ 15 — zbiorkowi wierszy pod godłem **"Prosna"**;
III nagrodę w kwocie £ 10 — zbiorkowi wierszy pod godłem **"M. B."**.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że nagrody otrzymały:

I. — **P. Alina Kaczmarska z Birmingham** (Anglia);
II. — **P. Jadwiga Otwinowska z Pinner** (Anglia);
III. — **P. Maria Bochnarowa z Lille** (Francja):

Ponadto sąd konkursowy postanowił wyróżnić zbiorki wierszy pod godłami **"Klituś-bajduś"** i **"Babinka"**, których autorkami, jak się okazało po otwarciu kopert z godłami, są: **p. Jadwiga Pomorska z Brukseli** (Belgia) i **p. Halszka Suchos z Londynu.**

Poza konkursem nadesłano 7 prac, ale żadna z nich nie odpowiadała warunkom konkursu. Wśród tych prac były m. in. wiersze, piosenki i zabawy pisane dla dzieci przez rodziców pozbawionych pomocy w postaci książek dla dzieci.

* * *

Prace autorów wyżej nie wymienionych zostaną im zwrócone po nadesłaniu godła i adresu oraz opłaty pocztowej (o ile jej nie przesłali wraz z pracą na konkurs) pod adresem: **K.O.W. "Veritas", 12, Pread Mews, London W. 2., England.**

WKRÓTCE ZNAJDZIE SIĘ W WASZYCH RĘKACH szósty ROCZNIK POLONII (na lata 1956-57). Jedyna polska księga adresowo-informacyjna Polonii na całym świecie (47 krajów). Ze względów techniczno-drukarskich ukazanie się ROCZNIKA ulega spóźnieniu za co jak najuprzejmiej P. T. Prenumeratorów przepraszamy. Cena egz.: 1.130 fr. (porto 70 fr.), 22 sh (porto 1/-), $ 3,90 (porto 10 c.) Zamówienia: **"Libella"**, 12, rue St-Louis en l'Ile, Paris 4e oraz wydawca **Taurus Ltd.**, 95 Black Lion Lane, London W.6. England.

KONKURS NA LIST DO KRAJU

Redakcja biuletynu "Wolna Europa" ogłasza konkurs na list do Rodaków w Kraju, wyjaśniający motywy skłaniające Polaków do pozostawania na emigracji politycznej. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Polacy znajdujący się w wolnym świecie. Listy nagrodzone będą wydrukowane w biuletynie "Wolna Europa" wysyłanym do Polski za pomocą balonów.

List pisany ma być na maszynie i nie może przekraczać 600 słów. Każdy list musi być podpisany. Na specjalne jednak żądanie nazwiska autorów nagrodzonych listów nie zostaną opublikowane w biuletynie. Autorzy najlepszych listów otrzymają następujące nagrody:

Pierwsza nagroda ..... $ 100,—
Druga nagroda ..... $ 75,—
Trzecia nagroda ..... $ 50,—

Termin nadsyłania prac upływa 1-go lipca 1956. Listy należy adresować: "WOLNA EUROPA", 110 West 57th Street, New York 19, N.Y., U.S.A.

Józef JASTRZĘBSKI

Nowinki londyńskie

Bułganin i Chruszczow

UŚWIADAMIANIE BRYTYJCZYKÓW

Polacy w W. Brytanii przygotowują się do dalszego uświadamiania szerokich rzesz społeczeństwa brytyjskiego o właściwym obliczu Bułganina i Chruszczowa oraz o dążeniach i celach Rosji w stosunku do wolnego świata. Okazją do akcji uświadamiającej będzie wizyta w W. Brytanii tych dwóch zbrodniarzy sowieckich.

Inicjatorem i organizatorem tej akcji jest Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, naczelna organizacja społeczna skupiająca w sobie **wszystkie** tego rodzaju stowarzyszenia. Powołało ono komitet składający się z 9-10 osób, członków największych i najczynniejszych organizacji społecznych. Na czele zaś tego komitetu stanął prezes Zjednoczenia Polskiego — p. **Stanisław Lis,** który wziął na siebie większą część prac przygotowawczych.

Prace przygotowawcze idą w kilku kierunkach, z których najgłówniejsze: — to nabożeństwa w „polskich" kościołach wszystkich wyznań, które się odbędą w całej W. Brytanii; angielski film o Katyniu; manifestacyjny pochód w Londynie; ulotka w języku angielskim uzasadniająca polski protest.

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwa przewidziane są na niedzielę, 22 kwietnia. Będą to modły za dusze ofiar barbarzyństwa sowieckiego, a zwłaszcza za pomordowanych w Katyniu. Będą to także modły na intencję odzyskania przez Polskę i inne ujarzmione narody — wolności. W czasie tych nabożeństw wygłoszone zostaną okolicznościowe kazania.

FILM O KATYNIU

Film ten w języku angielskim jest już na ukończeniu. Powstanie on staraniem Polskiego Stowarzyszenia Sowieckich Więźniów Politycznych. Komentatorem obrazów jest znany dziennikarz angielski — Nicolas Carroll. W drugiej połowie bieżącego miesiąca ma się odbyć premiera prasowa tego filmu, na którą mają być zaproszeni przedstawiciele prasy polskiej i innojęzycznej.

MANIFESTACYJNY POCHÓD

W Londynie jedno z nabożeństw, o których wspomniałem wyżej, odbędzie się w okazałym kościele, noszącym nazwę **Brompton Oratory.** Będzie ono transmitowane na Kraj. Spod tego właśnie kościoła wyruszy wielotysięczny, jak spodziewają się organizatorzy, pochód, który uda się na Whitehall Place, gdzie pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza („Cenotaph") złoży wieniec **gen. Anders.** Po złożeniu wieńca nastąpi chwila skupienia, a potem — hymny: polski i angielski.

W pochodzie wezmą udział nie tylko Polacy z Londynu. Zapowiada się duży zjazd Polaków z prowincji. Będą delegacje i grupy narodów zza żelaznej kurtyny Ze swymi flagami i transparentami. Na czele pochodu pójdzie 6 polskich flag. Będą również polskie transparenty. Wszyscy uczestnicy pochodu będą mieli w klapach płaszczy znaczki z Orłem Polskim w kajdanach i napisem pod nim: **Freedom for Poland** (Znaczek taki załączam). Projekt opasek żałobnych zarzucono. Żałoba bowiem ma w sobie pierwiastek rezygnacji, pochód natomiast będzie wyrazem woli walki o wolność.

Malcolm Muggeridge, prezes Towarzystwa Anglo-Polskiego, bojownik o wolność Polski, organizator pierwszego wiecu protestacyjnego przeciw przyjazdowi Bułganina i Chruszczowa do Anglii (wiec ten odbył się, jak wiadomo, w Manczesterze) — będzie prowadził dużą grupę Anglików.

Pochód przejdzie specjalnie ustaloną przez organizatorów, dłuższą trasą. Uczestnicy pochodu będą rozdawali zgromadzonej na chodnikach publiczności brytyjskiej ulotkę. Pochód odbędzie się pod opieką brytyjskiej policji, która zajmie się przede wszystkim kierowaniem pojazdów na inne ulice, a ponadto okazać ma wszelką pomoc w razie jakiejkolwiek prowokacji komunistycznej.

ULOTKA PO ANGIELSKU

W ulotce tej czytamy:

„Na zaproszenie rządu brytyjskiego przybywają w kwietniu 1956 do W. Brytanii sowieccy przywódcy, Bułganin i Chruszczow. Część społeczeństwa brytyjskiego, wstrząśnięta i zaniepokojona tym faktem, podniosła protest przeciw tej wizycie. My, Polacy, uchodźcy polityczni w tym kraju, podzielamy te uczucia i przyłączamy się do protestu.

Odezwały się, choć nieliczne, głosy brytyjskie odmawiające nam prawa wypowiadania się w tej sprawie. Sądzimy, że odmowa taka nie jest uzasadniona z kilku przyczyn".

Tu następuje odszerne wyliczenie tych przyczyn, wśród których znajduje się takie uzasadnienie:

„Jest nas, Polaków, w tym kraju 140 tysięcy, a w Stanach Zjednoczonych i inych krajach świata wolnego — osiem milionów. Występujemy jako wolny odłam skazanego na milczenie 30-milionowego narodu, którego terytorium leży w sercu Europy i którego losy, postawa moralna i polityka były zawsze ważne dla położenia całego kontynentu. Oddany w Jałcie pod władzę komunistycznego imperium, pozbawiony wolności wypowiadania się w wolnych wyborach — naród polski może przemawiać **tylko za naszym pośrednictwem".**

Józef JASTRZĘBSKI
8 kwietnia, 1956 roku.

Architektura i architekci

dokończenie ze strony 1-ej

jego przemówieniu o szczerości artystycznej, o swobodzie twórczej. Czyżby zarówno on jak i partia, którą reprezentował, zmienili się tak dalece, dojrzeli, zmądrzeli, że zaczynają przemawiać ludzkim językiem?

To są ci sami ludzie i ta sama partia. Cyrankiewicz również jest ten sam. To tylko w Moskwie inaczej teraz przemawiają. Jak zawsze znajduje to echo w Warszawie. Nie było by tego rodzaju dyskusji na naradzie architektów polskich, gdyby Chruszczow miał taki sam gust jak Stalin. Chruszczow potępił fasadowość i monumentalizm w architekturze. Nie podobają mu się kolumienki i wieżowce.

A co będzie, jak gust Chruszczowa się zmieni? Stalin nie urodził się z zamiłowaniem do fasadowości w architekturze. Mniej więcej do roku 1932 hołdowano w Rosji sowieckiej nawet konstruktywizmowi, który na rozkaz Stalina został wyklęty. Co będzie, jeśli Chruszczow zmieni gust i pewnego dnia powie: budować wieżowce w kształcie kukurydzy? Jak już powszechnie wiadomo, gusty w Rosji Sowieckiej zmieniają się gwałtownie, i to nie tylko w architekturze.

W tej chwili mówi się w Polsce o szczerości artystycznej i swobodzie twórczej, która jednak ma być dozowana według recepty marksizmu-leninizmu — jak to podkreślił Cyrankiewicz na naradzie architektów. I znów nie wiadomo, jak należy budować dom zgodnie z zasadami marksizmu-leninizmu. Czym go przyozdabiać, by się podobał różnym partyjnym matołkom, którzy już przeskakują z gałęzi nazywanej „realizmem socjalistycznym" na gałąź marksizmu-leninizmu, by sobie tam uwić gniazdko.

Zupełnie inne zasady decydują o sztuce architektonicznej: talent i wolność poszukiwania twórczego. Dopóki nie zostaną zdjęte z rąk architektów polskich więzy różnych „realizmów" czy też „leninizmów", dopóty ręce te kreślić będą po omacku. A przyznać trzeba, że są to często złote ręce!

Stanisław ZADROŻNY

„Syrena" w każdym polskim domu!

A. WEJTKO

Sto lat — sto chat

Przeszłość Unii — Stulecie Pretorii — Polacy

(Korespondencja z Południowej Afryki)

II.

Rozwój stolicy natrafia na trudności. Nawet jej dalsze istnienie przez długi czas jest niepewne. Mało brakowało, by cała impreza wzięła w łeb: dwaj pierwsi farmerzy, którzy osiedlili się tutaj za namową założyciela, chcieli sprzedać swe działki za 825 funtów szterlingów, lecz skarb nie miał pieniędzy. Udało się jednak założyć gminę kościelną Duch Reform Church. Ale Rada Miejska przez szereg lat nie chciała się zawiązać, z braku pomocy finansowej państwa: rządził Komisarz.

Pierwsze pomiary dokonane zostały przy pomocy lunety morskiej, ciesielskiej poziomicy i 50-ciostopowej wiechy. Mierniczy zdołał wykonać swą pracę wcale dokładnie, a nawet zamienić swego Basuto Ponny na kawał gruntu, który nazwał „Arcadia". Nie zaznał jednak arkadyjskiego szczęścia: zamordowano mu syna na ulicy, która dotąd nazywa się Krwawą (Blood street). Sprzedał więc swą parcelę za 1200 funtów szt. Jest to dziś jedna z ładniejszych dzielnic mieszkalnych miasta, warta 40 milionów funtów. A pierwsze jackarendy, kupione okazyjnie w Cape Town, zasadzone z trudem w prywatnym ogrodzie, utorowały drogę dalszym, sprowadzanym z Australii. Dziś 70.000 tych pięknych drzew obramowuje niemal wszystkie ulice miasta, zapełnia parki i skwery, wybuchając na wiosnę kaskadami niebiesko-liliowego kwiecia. Mienią się one takim bogactwem kolorów, że aż dech zapiera, a gdy już przekwitają, ścielą swe płatki pod drzewami na kształt miękkich kobierców...

I znów oddajemy głos Rehmanowi, który tak opisuje życie młodej stolicy przed 70 laty:

„Wszelka obsługa domowa jakiegokolwiek rodzaju bywa tutaj spełniana przez krajowców płci męskiej. Robią oni wszystko, czego się od nich żąda. Nad wszystkie inne obowiązki przenoszą krajowcy dozór nad dziećmi, bo ten ich nie nuży i odpowiada ich rodzinnym zamiłowaniom; jestem pewien, że żadna niańka angielskiego pochodzenia nie piastuje swego baby z takim nabożeństwem jak to czyni Kafr, który zaledwie przed kilku dniami porzucił swój kraj rodzinny... Ażeby dać wyobrażenie o poziomie umysłowym tego społeczeństwa, wspomnę tylko, że sławnego podróżnika Chapmana skazał rząd krajowy na karę czterystu talarów za to, że ośmielił się opisać swe podróże w tej części Afryki. Inny podróżnik, Baines, został pociągnięty do odpowiedzialności za to, że używał w Pretorii sekstansu. Na miejscowego geometrę napadli Burowie w jasny dzień i zelżyli za to, że do mierzenia ziemi używa teodolitu zamiast mierzyć krokami. Około 1852 r. Volkraat zniósł dawniejszą uchwałę, że południową granicę republiki stanowi dwudziesty piąty stopień szerokości geograficznej, „ponieważ nie ma możności wykrycia miejsca, gdzie się ten stopień znajduje". Ale najbardziej lękali się wszyscy odkrycia w granicach nowego państwa złota i diamentów, bo byli pewni, że w ślad za tym i „verdammde engelsche Kerls" przybędą. Gdy w tym czasie jeden z kolonistów znalazł kawałek białego metalu, prawdopodobnie niklu, i począł wyrabiać z niego okówki do fajek, wydano natychmiast ustawę zabraniającą pod karą sześciuset talarów szukania i zbierania tego metalu; tej samej karze miał podlegać nawet ten, kto by się ośmielił wskazać miejsce, w którym metal się znajduje... A jednak niedaleka przeszłość pokazała, że obawy te nie były bezpodstawne i że chłopski rozum miał rację..."

Istotnie czasy się zmieniły. Sielankowe życie oraz Commendo (wyprawy karne na czarnych) ustąpiły miejsca pogoni za bogactwem i polityce segregacji narodowościowej (apartheid).

Napłynęła z całego świata fala awanturników, poszukiwaczy złota, zaczęły się spory i walki. Znaleźli się tutaj i Polacy, choć nie wszyscy jedynie dla przygód. Wielu przybywało w poszukiwaniu pracy i uczciwego zarobku. Niedawno zgłosił się do mnie, jako do kierownika placówki Towarzystwa Pomocy Polakom, p. Broda, osiemdziesięcioletni rzeźki staruszek, by zadeklarować coroczną składkę na dzieci polskie. Ale koniecznie na dzieci w Kraju, i to we wsi rodzinnej na Śląsku, którą opuścił przed 53 laty. Pracował tu jako stolarz i pamięta starą Pretorię dobrze. Mówi po polsku z trudnością, boi się swej żony, Niemki, ale ma serce młode i polskie...

Jedynym Polakiem, który miał własne gustowne stoisko na Wystawie Przemysłowej stulecia, był p. **W. Zeltzer,** oficer dyplomowany, który dzięki wytężonej, inteligentnej pracy wyrobił nowy dla siebie teren pracy i jest przedstawicielem samochodów angielskich. Przybyła też liczna wycieczka Stowarzyszenia Techników Polskich z Johannesburga, podejmowana przez kolegów z Pretorii. Była herbatka w wielkiej hali restauracyjnej, zwiedzania, reflektory, wesołe miasteczko i koncert żab afrykańskich, które śpiewają inaczej niż polskie, no i piękne protee — kwiaty z Cape.

* * *

Za dawnych czasów żeglarze z wielką obawą mijali ten niebezpieczny cypel. Trzysta lat temu lądowali tam pierwsi biali pionierzy. Drogą przez Cape Town i Durban przybyła też większość Polaków do Afryki. Przylądek Dobrej Nadziei promieniuje nadal swą nazwą, jest jakby symbolem dążeń nowych uchodźców: ustalenie bytu i, da Bóg, powrotu do odległej, prawdziwie wolnej Ojczyzny. Czy i wielu z nas wróci, zależeć będzie od czasu i rozwoju wypadków politycznych. Być może większość starych tej chwili nie dożyje, a wielu młodszych — pozostanie tu na stałe, ugruntowując emigrację polską na Czarnym Lądzie. Nie posiada bowiem ona dotąd swego zaplecza, chociaż niejeden z rodaków przemierzył ten kontynent. „Polacy w Afryce" — to wdzięczny temat dla badacza. Mieliśmy licznych podróżników, którzy opisywali swe podróże (1) lub którzy zostali uwiecznieni przez innych. Wspomnę tylko Beniowskiego, Cieńkowskiego, Wagę, Teczanowskiego, Szolc-Rogozińskiego, Pisulińskiego, Dybowskiego, Sienkiewicza... Po ostatniej wojnie przywieziono tu, via Tanganika i Rodezja, dzieci polskie z Rosji. Dziś jest to już dorosła młodzież, pracująca dzielnie na różnych polach. Osiedlili się też marynarze i lotnicy, przyjechało wielu uchodźców z W. Brytanii, tak że **na południe od równika naliczyć można 3.000 Polaków.** Pracują oni głównie w większych ośrodkach miejskich, oddzielonych setkami mil. Na ogół wszyscy dają sobie niezgorzej radę.

Życie organizacyjne skupia się w **Zjednoczeniu Osadników Polskich w Płd. Afryce, Stowarzyszeniu Techników i Stowarzyszeniu Kombatantów.** W wielu miastach są samodzielne **Związki Polaków.** W Pretorii odbyło się 40 zebrań Koła Polskiego, w ciągu trzech lat istnienia, ale liczniejsze i czynniejsze są związki w Durban, Salisbury, Ndoli i Nairobi, gdzie wychodzi miesięcznik **„Polonia".** Biskupem w Levroce jest ks. **A. Kozłowiecki,** a Ojcowie Jezuici prowadzą misje polskie w Rodezji.

Bolesne swary polityczne w Londynie nie dopomagają jednoczeniu tutejszych wysiłków; z odległości 6.000 mil — swary te wyglądają blado i nieistotnie. Polonia tutejsza pragnie pracować dla sprawy polskiej, to znaczy dla konkretnych celów o znaczeniu ogólno-narodowym.

A. WEJTKO

1) Patrz mój szkic „Sól ziemi w Vazoo i Kolchazi" — „Ostatnie Wiadomości" nr 25/54.

Piętnastolecie P. O. W. N.

Uroczystość 15-lecia powstania P.O.W.N. odbędzie się w niedzielę, 15-go kwietnia według następującego programu: Pierwsza część uroczystości w Lens: godz. 9,15 zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji na placu Salengro (Cantin) godz. 9,30 wymarsz do kościoła św. Elżbiety na Mszę św. Po Mszy św. złożenie wieńca pod Pomnikiem Poległych. Godz. 12 uroczysta akademia w sali merostwa, podczas której nastąpi dekoracja zasłużonych członków POWN. Po akademii wspólny obiad (miejsca zapewnione dla tych, którzy uiścili zgłoszenia).

Część druga uroczystości odbędzie się w Waziers — Salle des Fetes Douai-Clochette, o godz. 16,30 akademia połączona z występem śpiewu Koła Rodzin Obrońców Ojczyzny, przedstawieniem teatralnym pt. „Przybłęda" w 2 aktach (sztuka ludowa) odegranym przez koło amat. im. Ignacego Paderewskiego pod reżyserią kol. J. Majchrzaka. W przerwach przemówienia. Dekoracja członków, którzy nie będą mogli przybyć do Lens. Od godz. 20,30 wielki bal przy doborowej orkiestrze. Własny, bogato zaopatrzony bufet. O liczny udział bratnich Organizacji i wszystkich Rodaków prosi

Zarząd Związku P.O.W.N.

* * *

Zarząd Główny Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji przypomina kołom z Północnej Francji, że w niedzielę 15 kwietnia odbędzie się w Lens (rano) i Waziers (po południu) obchód **Piętnastej Rocznicy P.O.W.N. we Francji.** Obowiązkiem wszystkich Kół R. i B. W. jest wzięcie czynnego udziału w tej rocznicy.

Równocześnie Zarząd Główny komunikuje, że **Walny Zjazd Delegatów Kół** z całej Francji odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia br. w Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale. Koła wysyłają na Zjazd po trzech delegatów. Koła winny jeszcze przed Walnym Zjazdem uiścić u skarbnika Związku, Stanisława Felisiaka, 11, Cité Casimir, Auby, Nord, opłatę do Centrali.

W niedzielę 27 maja br. odbędzie się wielka uroczystość pod pomnikiem poległych w **La Targette.** Każde koło już teraz zarezerwuje sobie tę niedzielę.

* * *

Zarząd Główny Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji apeluje do wszystkich członków o wzięcie udziału w uroczystości 15-lecia POWN, która odbędzie się w niedzielę 15 kwietnia br. w Lens i w Waziers. Prosimy wszystkich członków o zastosowanie się do programu uroczystości, wydanego przez Zarząd Główny POWN.

* * *

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wzywa niniejszym wszystkie swe Oddziały do gremialnego udziału w uroczystości 15-lecia Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) pod hasłem "Walka o Wolność i Niepodległość Polski trwa". Obowiązkiem każdego Turowca jest udział, w miarę możliwości, w powyższej uroczystości, która odbędzie się w niedzielę 15 kwietnia br. Zbiórka pocztów sztandarowych i członków o godz. 9,15 w Lens, Place Robert Salengro, obok sali merostwa, po czym wymarsz do kościoła św. Elżbiety. Po nabożeństwie pochód pod pomnik poległych, złożenie wieńca, następnie akademia w sali merostwa, dekoracja zasłużonych członków POWN. Dalsza część uroczystości odbędzie się o godz. 16,30 w Waziers, w "Salle des Fetes Douai-Clochette"; w programie akademia, przedstawienie teatralne i zabawa taneczna.

* * *

Okręg Poznań (Ostricourt) P. O. W. N. bierze udział w 15-leciu P. O. W. N. ze sztandarami. Zarząd prosi wszystkich członków i sympatyków o wzięcie w tej uroczystości jak najliczniejszego udziału.

* * *

Godziny wyjazdów specjalnych autobusów:

Okręg Bruay-: z Marles-les-Mines godz. 7,20 od W. Budzyńskiego przez La-Clarance. Z Bruay-en-Artois o godzinie 8,00 od pomnika, przystanki: Brique, 6-ka i 2-ka Haillicourt i Barlin.

Okręg Valenciennes: wyjazd z Macou-Conde, godz. 7,00 w kierunku: Valenciennes, Denain-Lens.

Okręg Wschodnia Francja (Metz) organizuje wyjazd do Lens i Waziers. Bliższe dane udziela zarząd Okręgu.

Okręg Paryż organizuje wspólny wyjazd do Lens, w sobotę dnia 14 kwietnia. Bliższych informacji odnośnie wyjazdu udziela zarząd na rue Legendre nr 20, Paryż 17.

Okręgi Ostricourt i Lens: przyjazdy normalnymi autobusami — linie na terenie tych okręgów zostaną zdwojone.

Autobusy na popołudniową uroczystość w Waziers:

Loos-en-Gohelle godz. 15,15 (garage Andre) — Lens 12-14 godz. 15,20 (przy kościele św. Edouard) Lens godz. 15,30 place Jean Jaures Café „La Cantiniere". Méricourt godz. 15,40 (Café Minier). Billy-Montigny godz. 15 (przy pomniku). Hénin-Liétard godz. 16,00 (za mostem przy Gł. biurze Kop.). Courcelles s. Lens godz. 16,05 (przystanek autobusu przy gł. ulicy).

Wyjeżdżających powyższymi autobusami prosimy o punktualność.

PIERWSZA „MAŁA MATURA" W GIMNAZJUM DLA WARTOWNIKÓW

W okresie Wielkanocy nastąpiło w Verdun zakończenie czwartego już z kolei roku szkolnego w tamtejszym Gimnazjum dla Wartowników, filii Polskiego Gimnazjum-Liceum Les Ageux.

Komisja egzaminacyjna z Les Ageux w składzie sześciu profesorów i dyrektora liceum przeprowadziła końcowy egzamin roczny. W niedzielę dnia 8-go kwietnia odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, obejmujące na bożeństwo dziękczynne w kościele dla wartowników oraz wręczenie świadectw i nagród ofiarowanych przez liceum Les Ageux. Tę część uroczystości zaszczycili swą obecnością polscy dowódcy oddziałów wartowniczych oraz amerykański major Kennedy, który jako dowódca tychże oddziałów w ciepłych słowach gratulował uczniom-wartowni kom ich sukcesów szkolnych, życzył im wytrwania w dalszej pracy oraz zapewnił o pełnym zrozumieniu, sympatii i poparciu władz dla tego rodzaju imprez szkolnych.

Na 37 uczniów, którzy rozpoczęli rok w szterech klasach gimnazjum i jednej klasie przygotowawczej ,do egzaminów dopuszczono 25 kandydatów, a wyniki pozytywne uzyskało 19-tu.

Zdali egzamin wstępny do gimnazjum: Mieczysław Piórkowski, Stefan Szymczak, Wincenty Skrzypiciel.

Zdał egzamin sprawdzający do klasy 2 gimnazjalnej: Leon Wróż.

Promocję do 3 klasy gimn. otrzymali: Władysław Smal, Józef Kurek, Jan Szczepański, Stanisław Świątek, Michał Bartyzel, Stanisław Hutyra.

Promocję do klasy 4 gimn. otrzymali: Stefan Witczak, Henryk Górecki, Stanisław Mućwicki

Otrzymali promocję do liceum (tzw. „mała matura") : Józef Jędrzejczyk, Rafał Gan-Ganowicz, Wiesław Sobociński, Zefiryn Kotala, Mieczysław Czubak, Henryk Łukaszewski.

Przy ogólnej ocenie rezultatów nauki rzuca się w oczy dość silny proces wykruszania się stanu uczniów. Złożyły się na to z jednej strony trudne warunki pracy stawiane wartownikowi, który musi godzić obowiązki wytężającej pracy wartowniczej, zwłaszcza nocnej, z wymaganiami systematycznej pracy szkolnej, z drugiej zaś strony powaga nauki, której poziom w żadnym wypadku nie może ustępować wymaganiom programowym obcych szkół na Zachodzie, nad którym to postulatem musi jak najskrupulatniej czuwać kierownictwo liceum Les Ageux.

Na tym tle ocena osiągniętych wyników wypada zupełnie zadawalająco, a wysiłek miejscowych sił nauczycielskich jak również uczniów wartowników budzi szacunek i nawet podziw. Szczególnie miły jest tu fakt, że po trzech i pół kalendarzowych latach istnienia tej placówki, pierwszych sześciu wartowników zupełnie zasłużenie zdobyło tak zwaną „małą maturę" i zakwalifikowało się do studiów licealnych.

Dlatego też ze spokojem i pełną ufnością w dalszy rozwój placówki szkolnej oddziałów wartowniczych, dyrekcja i grono profesorów Les Ageux składa polskiemu i amerykańskiemu dowództwu słowa uznania i podziękowania; kierownikowi gimnazjum i jego współpracownikom gratulacje za osiągnięte wyniki a uczniom wartownikom życzenia dalszych sukcesów na obranej drodze studiów.

Dyrekcja
Polskiego Gimn. i Liceum
Les Ageux

„VERITAS"

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 15 kwietnia w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paris (5), metro Monge, Cardinal Lemoine. Program zebrania: 1) Msza św., 2) wspólne śniadanie, 3) Referat i dyskusja na temat: "Teorie ewolucji i pochodzenia człowieka".

Wiadomości z Belgii

Z okazji Święta Narodowego 3-maja Macierz Szkolna Wolnych Polaków w Belgii, organizuje w dniu 10 maja w Brukseli Wielki Zjazd Polaków z całej Belgii, pod hasłem **„Święto Szkoły Polskiej".** Współudział i pomoc zapewniły wszystkie organizacje niepodległościowe, bez względu na różnice przekonań politycznych.

Organizatorzy przewidują, że na ten zjazd przybędzie od 2-4 tysięcy Polaków, około 80 sztandarów oraz grupy dziatwy szkolnej w strojach narodowych.

Będzie to pierwsza na tę miarę manifestacja niepodległościowa w stolicy Belgii, a zarazem pokaz dorobku na polu nauczania języka ojczystego w szkółkach polskich, zadokumentowanie woli dziatwy przynależności do Narodu polskiego, oraz odpowiedź rezymowcom na ich zakusy opanowania wolnego szkolnictwa.

Na program złożą się:

O godz. 12,30 Msza św. i uroczyste Te Deum w Kolegiacie św. Guduli; stąd uformowany pochód z orkiestrą na czele, uda się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony zostanie wieniec; następnie pochód przemaszeruje bulwarami do sali „Stadium" przy Quai au Foin.

O godz. 14,30 rozpocznie się akademia z programem: przemówienie okolicznościowe oraz popisy dziatwy szkolnej z poszczególnych okręgów w Belgii.

Na zakończenie programu przewidzia na jest zabawa taneczna do godz. 24. Zarząd Oddziału SPK Belgia i Koła Bruksela zwróciły się do swych członków z apelem o poparcie wysiłków Macierzy w organizowaniu tego obchodu.

* * *

Nakładem Macierzy Szkolnej Woln. Pol. w Belgii wyszła z druku czytanka na klasę V polskiej szkoły powszechnej na emigracji, a druga, na klasę IV niebawem się ukaże. Autorem tych czytanek jest dr **E. Pomorski,** długoletni pedagog, znany ze swej działalności na niwie szkolnej jeszcze przed wojną na terenie Francji i Belgii.

„Nasza Rodzina", taki jest tytuł czytanki na klasę V, omawia życie polskiej rodziny górniczej. Na tle tej rodziny, w 43 rozdziałach, bogato ilustrowanych a treścią ze sobą związanych, autor przedstawia urok ziemi polskiej, jej bogactwa naturalne, umiłowanie zwyczajów polskich, miłość do Polski i mowy ojczystej, a wreszcie — przywiązanie do rodziny i do Kościoła katolickiego.

Kraj obecnego zamieszkania — Belgia — nie jest silnie podkreślany, więc dlatego czytanka ta może oddać równie dobrze duże usługi w nauczaniu języka polskiego w ośrodkach polskich szczególnie Francji a nawet Anglii, Kanady, Niemiec i innych krajów. Bardzo pomocne będą, szczególnie dla nauczycieli nie mających fachowego przygotowania pedagogicznego, uwagi autora (patrz str. 76) dotyczące sposobu przerabiania poszczególnych lekcyj.

Cena za egzemplarz wynosi pół dolara amerykańskiego; książka jest do nabycia wprost u wydawcy lub przez księgarnie polskie.

WIZY DLA UCHODŹCÓW POLITYCZNYCH

Już prawie od roku, uchodźcy polityczni mieszkający w Belgii, Luksemburgu i Holandii a zarejestrowani w I.R.O. mogą bez wizy wjazdowej, jedynie zaopatrzeni w paszport „Titre de Voyage" udawać się do wymienionych krajów.

Od marca tego roku rząd Zachodnich Niemiec zniósł opłaty za wizy dla uchodźców zamieszkałych na terenie Belgii i zarejestrowanych w Delegaturze Wysokiego Komisarza (I.R.O.), 63, rue de l'Association, Bruxelles.

Przy wyjeździe na teren Niemiec należy zaopatrzyć się w wizę, za którą konsulaty Niemiec Zachodnich nie pobierają żadnych opłat.

* * *

Zmiana adresu. Od dnia 15 kwietnia br., biura Zarządu Oddziału SPK Belgia i Koła Bruksela, mieścić się będą przy: 77, rue Verte, Bruxelles.

Koło Bruksela. Na zebraniu miesięcznym, odbytym w dniu 7 kwietnia br., kol. **Dehnel** wygłosił ciekawy referat o „Wypadkach przy pracy".

W. W.

TOIOWO

Trzeba umieć iść z duchem czasu. Umiał to zrobić pan Reese, farmer z Texasu. Jako że w modzie jest "pokojowe wykorzystanie energii atomowej", rozpoczął on reklamować "radioaktywny" piasek swej łąki, zawierający pono sporą dozę uranu. Amerykańska Komisja Energii Atomowej oświadczyła wprawdzie że piasek pana Reese ma tak małą zawartość uranu, iż jej interesować nie może, lecz różni chorzy setkami śpieszą do Texasu, by — płacąc dolara za godzinę — móc posypać sobie chorą część ciała tym właśnie piaskiem.

Interes prosperuje tak dobrze, że p. Reese umieścił na skrzyżowaniach dróg specjalne napisy, wskazujące, któ rędy najszybciej można się dostać do jego łąki, zaopatrzonej już oczywiście w odpowiednie ogrodzenia... i kasy.

Choć, jak dotąd, żadnych "cudownych" uleczeń oficjalnie nie stwierdzono, chorzy na raka, na artretyzm i na zwykły reumatyzm tygodniami przesiadują ubabrani piaskiem, a p. Reese inkasuje dziennie przeciętnie 300 dolarów, tak że sprzedał wszystkie swe krowy, jako niepotrzebne i zawadzające.

Kto wie jednak, czy postąpił słusznie. Moda na "pokojowe wykorzystanie" złóż uranowych może przejść...

Wpłaty do Administracji «Syreny»

NA LICEUM POLSKIE W LES AGEUX

Pani **Adela Todtleben** (Paris 5) zamiast życzeń świątecznych wpłaca 500 franków.

POSZUKIWANIA

Koło Paryż SPK poszukuje p. **Bernarda BIELAWSKIEGO,** z zawodu zegarmistrza, który był w wojsku we Francji w r. 1939-1940. Wiadomość o wyżej wymienionym prosimy kierować: Koło Paryż SPK, 20, rue Legendre — Paris 17-e.

Wasyl DUDA, urodzony w 1909 r. we wsi Brzuska, pow. Dobromil, przebywający we Francji od 1932 r., poszukiwany jest przez brata Juliana, 29, Springfield Drive, Thrybergh Rotherham, Yorks. Anglia.

ZAOFIAROWANIE PRACY

Zarząd Ogniska Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17, przyjmie z dn. 1-go maja 1956 r. KELNERKĘ do Kawiarni Ogniska. Zgłoszenia do Kierownika Ogniska.

ZAOFIAROWANIE PRACY

POMOCNICA DOMOWA potrzebna do domu polskiego lekarza w Wielkiej Brytanii. Doskonałe warunki dla odpowiedniej osoby. Wynagrodzenie trzy funty tygodniowo. Podróż opłacona. — Zgłoszenia: Dr F. Parymończyk, 19, Banavie Road, Glasgow, W. 1. Great Britain.

KSIĄŻKI I PŁYTY DOSTARCZA LIBELLA
żądajcie bezpłatnych katalogów
12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV· metro: Sully Morland

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
2, Hogarth Rd., London S.W.5. England
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.
Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app 2, Bruxelles. c. c. p. 7315 20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse Zurych **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński